№ 132. Kraków 11. Czerwca — Sroda. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polska monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał III. 1851 r.

Przedpłata dziennika **Czas** *na kwartał III., tj., na miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień wynosi:*

w Krakowie . . . **złr. 4 kr.** —
na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . **złr. 5 kr. 20**

Nadto przyjmuje się prenumerata **miesięczna,** *ale* **tylko** *dla Krakowa, w ilości złr. 1 kr. 30.*

Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty.

Dla uniknienia omyłek w adressowaniu dziennika, upraszamy naszych dotychczasowych PP. Abonentów, aby do listu prenumeracyjnego dołączać zechcieli drukowane kartki adressowe.

Dla braku konwencyi pocztowéj z **Francyą,** *dziennik o tyle jedynie może być do tego kraju przesyłanym, o ile tamże na miejscu będzie abonowany.*

W końcu upraszamy jak najusilniéj PP. Abonentów z prowincyi, aby prenumeratę **wcześnie** *nadesłać zechcieli, jeżli niechcą doznać zwłoki w przesyłce dziennika — tych zaś Abonentów, którzy na bieżący kwartał lub na dwa pierwsze kwartały niezupełną złożyli należytość, aby brakującą kwotę do 5 złr. 20 kr. kwartalnie, a 10 złr. 40 kr. półrocznie spiesznie nadesłac raczyli.*

Redakcya.

Kraków 10 czerwca.

Pierwszy artykuł billu przeciwko wolności kościoła katolickiego w Anglii i Irlandyi przyjęty został większością **182** głosów na posiedzeniu Izby niższéj angielskiéj w dniu **30** maja, bez żadnéj odmiany.

Nie od rzeczy będzie powtórzyć go dosłownie: „Brewy, reskrypta lub listy apostolskie i wszelka juryzdykcya, zwierzchność, powaga lub tytuły tym sposobem konferowane, są i będą uważane jako *nielegalne* i *żadne.*“

W artykule tym cały prawie bill już jest zawarty. Tytuły są rzeczą podrzędną — wolność wyznania katolickiego rzeczą główną. Objawił nam zresztą właściwą dążność billu lord **John Russell** w mowach swoich na obronę artykułu powiedzianych. Ponowił w nich zaręczenie całego swego uszanowania dla wolności wyznania katolickiego, ale zarazem oświadczył jak najwyraźniéj, że brewy, reskrypta papieskie niemogą być przez katolików wykładanemi. Komuż zatém interpretacya dostaje się w udziale? Rządowi protestanckiemu!

Zbytecznem prawie zdaje się wyciągać ztąd następstwa, tak one płyną widocznie. Wykład ten, niema tu poco w bawełnę obwijać, stanowi wolność wyznania. Jeżeli breve lub reskrypt papiezki jest *nielegalny* i *żaden* w oczach trybunałów angielskich, natedy niema biskupów katolickich. Wyświęcony ksiądz katolicki przez biskupa, nominowanego przez papieża, niejest księdzem. Katolik, któremu dał ślub ksiądz katolicki, wyświęcony przez biskupa, nominowanego przez papieża, niejest ożeniony... i tak daléj. Pytamy: gdzie jest wolność wyznania? — pytamy: czy to być *może?*

I właśnie téż dla tego, że to być *niemoże*, powiedzieć *można*, że Izba angielska wydała większością **244** głosów przeciw **62** ustawę, która tylko do osłabienia uszanowania dla prawa posłuży. Pozostanie bez wykonania, albo opór wywołać musi. Zadaje gwałt sumieniu 8 milionów katolików. Przybrana w barwę konserwacyjną utrzymania powagi korony, władzy parlamentu i prerogatyw religii panującéj, całkiem przeciwne wywrzeć musi skutki: osłabi powagę pierwszéj, nadweręży władzę drugiego, a zmieniając prerogatywy trzeciéj w oczywiste prześladowanie, przeciągnie niezawodnie na stronę uciśnionych wielką liczbę jéj dzisiejszych wyznawców.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Izby handlowo-przemysłowéj Krakowskiéj z d. 4 czerwca 1851 r.

Na wstępie odczytano protokół poprzedzającego posiedzenia, który przez Izbę przyjęty i przez prezesa i Sekretarza podpisany został, poczem sekretarz odczytał expedycye do bióra Izby nadesłane, a mianowicie Reskrypt c. k. wyższego sądu z dnia **6** maja **1851** roku do l. **1639** — zawiadamiający Izbę o zaprowadzeniu w mieście Krakowie nowego prawa wekslowego austryackiego, tudzież reskrypt Rady miasta Krakowa z d. 1 maja b. r. do l. **7777**, którym taż Rada zażądała opinii Izby względem prawa o przywilejach na nowe wynalazki w m. Krakowie i okręgu zastosować się mającego. Co do pierwszego Izba takowy do wiadomości powzięła; co do drugiego zaś postanowiła przesłać reskrypt powołany z alegatami zgromadzeniu połączonych rękodzielników, z wezwaniem, by toż zgromadzenie uwagi swoje i wnioski nad tym przedmiotem Izbie zakommunikować zechciało.

W dalszym ciągu posiedzenia, Radca sekcyi handlowéj p. Ludwik Hölzel, przystąpił do odczytania wniosków następujących:

1. Potrzebném jest do popędu handlu naszego w ogólności zaprowadzenie w Krakowie giełdy publicznéj, celem ułatwienia kupna lub sprzedaży, tak towarów wszelkiego rodzaju między handlującemi, jako i produktów gospodarskich, a mianowicie: zboża — równie jak celem robienia interesów pieniężnych wekslowych lub papierami publicznemi.

2. Potrzebném jest ustanowienie Sensalów do interesów pieniężnych i Meklerów do interesów towarowych lub zbożowych, którzyby byli przysięgłymi i we fachu swym biegłymi. Szluszetle przez nich według przepisu sporządzone i stronom wydane, mają mieć dla kupującego i sprzedającego moc obowięzującą.

3. Gdy linia telegraficzna wzdłuż drogi żelaznéj Górno-Szląskiéj od Mysłowic czyli od granicy pruskiéj w odległości 8miu mil od Krakowa jest w komunikacyi z wszystkiemi niemal stołecznemi i handlowemi miastami Europy, i przedłużenie onéj uskutecznić się dające niewielkim kosztem dla handlu Krakowskiego i Galicyjskiego z wielką byłoby korzyścią, gdy utrzymanie takowego telegrafu koszta sowicieby się rządowi wynadgrodziły przez prywatne korespondencye — gdy wczasach tak ważnych niemogąc spiesznie odbierać wiadomości o wypadkach w świecie politycznym zajść mogących; narażeni jesteśmy tu w Krakowie na niewyrachowane straty; przeto prosić nam wypada wysokiego Ministeryum handlu o przedsięwzięcie zaprowadzenia linii telegraficznéj z Mysłowic do Krakowa a w komunikacyi do Lwowa.

4. Uważając, iż zpowodu za wysokich taks frachtu od towarów na kolei żelaznéj Krakowsko-Górno-Szląskiéj nietylko Rząd, jako teraźniejszy właściciel tejże kolei, ale i kupcy sprowadzający swe towary z zagranicy znaczny mają uszczerbek, gdy z powodu tych nierównie wyższych taks frachtu w porównaniu z innemi kolejami żelaznemi, kupcy tutejsi w znacznéj ilości towary swe przez furmanów prowadzić muszą — przeto wypada prosić Wysokie Ministeryum handlu o zniżenie ceny frachtu od towarów w stosunku do cen na kolei żelaznéj *Kais-Ferd.-Nordbahn* praktykowanych, a przytém o wyznaczenie pewnéj bonifikacyi w procentach dla tych kupców, którzy pewną ilość cetnarów towaru przez przeciąg roku na kolei tutejszéj transportowali.

5. Do ożywienia a raczéj umożebnienia w sposób należyty handlu zbożowego z zagranicą potrzebném jest koniecznie wyczyszczenie koryta Wisły i umocowania brzegów w taki sposób, aby rzeka ta nietylko dla małych galarów naładowanych spławną być mogła. Wypada nam prosić o to W. Ministeryum i zwrócić uwagę na ważność tego przedmiotu tém spieszniéj, im pewniejsze mamy widoki możności korzystania z tak pełnéj nadziei entrepryzy, jaką jest hr. Zamojskiego.

Izba wziąwszy pod rozwagę wnioski powyższe, takowe jednomyślnie przyjęła, odnośnie zaś do wniosku **1** i **2go** wyznaczyła komisyą złożoną z panów Ludwika Höltzla i Antoniego Schwarza radców sekcyi handlowéj, tudzież p. Maurycego Barucha, radcy sekcyi przemysłowéj z wezwaniem, by tak wyznaczona komisya projekta stosowne wypracować i na przyszłém posiedzeniu Izbie przedstawić zechciała. Zaś co do wniosku **3, 4** i **5go** Izba postanowiła udać się do W. Ministeryum handlu z podaniem próśb właściwych. Z uwzględnieniem uwag p. Maurycego Barucha odnoszących się do wniosku **5go** o wyczyszczenie koryta Wisły, które dla spławu tak dalece jest konieczném, iż strony interesowane chętnie poddadzą się opłacie od każdego statku oznaczonéj, byle tylko wyczyszczenie koryta Wisły do skutku przyjść mogło.

Po załatwieniu przedmiotów programem objętych, radca sekcyi przemysłowéj p. Maurycy Baruch wystąpił z wnioskiem ustnym treści następującéj: Przy budowie kolei żelaznéj galicyjskiéj projektowane zostało połączenie bezpośrednie téjże z koleją Krakowsko-górno-szląską. Gdy zaś połączenie takowe skarb państwa na znaczny wydatek narazi przez konieczność wystawienia mostu na Wiśle, z drugiéj

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KRZESZOWICE I BIELANY.

Protestantcy pisarze, a przed innymi dowcipny Heine, najniesłuszniéj zarzucali katolicyzmowi, że się wyrzekł natury; ostatni nawet ku poparciu swojego twierdzenia przytoczył jakąś legendę, w któréj śpiew słowika gra rolę pokusy szatańskiéj; z tém wszystkiém nikt niezaprzeczy, że wszystkie uroczystości kościelne ściśle mieszają się z porami roku, w które przypadają. Weźmy tylko jedne Zielone Świątki, tę uroczystość prawdziwie wiosenną. Wchodzisz do świątyni, zastajesz ją potrząśniętą tatarskiém zielem; wnijścia i ołtarze umajone gałęźmi drzew, a wszędzie pełno kwiatów; co więcéj: każdy domek, mianowicie na wsi, umaja ganki lipami i brzozami, izby potrząsa szuwarem, a kto żyje, wybiega w pola i lasy, cieszyć się widokiem świeżéj zieloności, i przepędzać w gronie rodziny i znajomych całe dnie, przy obozowém ognisku koło którego rozlegają się pustoty i śmiechy.

Większe miasta, jak Warszawa i Kraków mają swoje uprzywilejowane miejsca, gdzie się gromadzić zwykła cała ludność w ciągu dwóch dni Zielonych Świątek. I w pierwszéj i drugiéj stolicy, przywiléj ten służy Bielanom. — Góra, zarosła lasem, z klasztorem Kamedułów na szczycie, stercząca nad brzegiem Wisły, bywa celem téj powszechnéj przechadzki. Pierwszeństwo jednakże co do romantycznego położenia, wyniosłości góry, zachwycających widoków, pamiątek historycznych, mają Bielany krakowskie, i słusznie; pomysł marszałka kor. Wolskiego, założyciela tego klasztoru, znalazł naśladowców w Warszawie. Szczęśliwy i świetny był Kraków kiedy służył za wzór do naśladowania; dzisiaj niedoznaje tego zaszczytu, z prostéj przyczyny, że niema w nim co naśladować.

Jeżeli tylko pogoda sprzyja w Zielone Święta, warto jest widzieć Kraków, ale nie w Krakowie, gdyż znalazłbyś miasto smutniejsze i pustsze niż zwykle; udaj się raczéj z wszystkiém co żyje na Bielany lub do Krzeszowic; albowiem między te dwa cele wycieczki dzielą się mieszkańcy, lubujący się w podziałach i odróżnieniach.

Do Krzeszowic jedz esz rannym i poobiednym pociągiem na kolei żelaznéj, i w niespełna trzy kwadranse widzisz się przerzuconym pomiędzy białe kąpielowe dworki, ulice lip i kasztanów ciemne, długie i monotonne. W mgnieniu oka cisza i posępność téj wsi, z pretensyą małego miasteczka, ożywia się różnobarwną krasą kapeluszy, parasolików, sukienek, mantyli, cudem pary porwanych z bruków i chodników krakowskich i przeniesionych w tę ustroń. Darmobyś tu szukał swobody wiejskiéj; świat miastowy z całą swoją wymuszonością sztywną, elegancyą świąteczną, drobiazgowemi przyzwoitościami rozkłada się pod cieniem starożytnych drzew. Tak samo jak w mieście tworzą się koterye stroniące od siebie; ten sam zimny i ceremonialny ukłon, te same krzywe spojrzenia, ten sam tok rozmowy: o deszczu, o pogodzie, o kazaniu, o kursie banknotów, o pożyczce dla pogorzelców i o zjeździe w Ołomuńcu.

Ktokolwiek niewybrał się z zamiarem zwiedzenia posępnéj i zacisznéj Czerny, gdzieby z wysokiego mostu mógł spoglądać w głęboki parów; ktokolwiek żałuje trudu na wycieczkę do dzikich rozwalin Tenczyna, gdzieby się mógł, jeźli nie legend, to hukania puszczyków nasłuchać — ten niewiem jak zapełni sobie długi, czerwcowy dzień w Krzeszowicach. Wprawdzie przechadzka pod lipami mianowicie w upał, bardzo jest miłą; ale cały boży dzień przechadzać się niepodobna, nawet przy używaniu wody salcerskiéj; na oglądanie eleganckiego kościoła wystawionego w smaku różnych świątyń berlińskich, pół godziny wystarczy, i jeszcze zrobi się tęskno na sercu za starą architekturą naszych kościołów. Cóż więc robić? Cała nadzieja w dworcu kolei żelaznéj, gdzie można wypić kawę i zjeść obiad, gorszy niż masz u siebie, a równie nieosobliwy jak we wszystkich oberżach krakowskich.

Wycieczka do Krzeszowic dogadza zupełnie mieszczańskiemu smakowi. I wartoż-to opuszczać miasto dla szukania rozrywki innéj, jak ta, którą masz u siebie, aby przywieść ze sobą stare nawyknienia i nudy i rozkładać je, jak zleżały i zatęchły towar w obliczu pięknego nieba, świeżości gajów, chwiejących się zbóż i śpiewającego ptastwa?

Dla tego też każdy, co lubi odetchnąć swobodném powietrzem, ulubować się pięknościami widoków, komu miłą wesołość ludu, kogo bawi malownicza rozmaitość ubiorów, komu rozbite szałasy i dymne ogniska przywodzą w pamięć niejedną scenę obozową, kto wreszcie znudzony figurami przesuwającemi się codziennie po ulicach, pragnie ujrzeć nowe sceny, usłyszyć rubaszne ale swojskie dowcipy — taki niech śpieszy do Bielan. Chcesz użyć przechadzki piechotą? — prześliczny gościniec wijący się u stóp mogiły Kościuszki a wzdłuż brzegów Wisły, zawiedzie cię w półtory godziny; chcesz jechać? u rogatek stoją improwizowane fiakry, mogące pomieścić tuzin podróżnych — masz chętkę płynąć? łódki rybackie czekają cię pod zamkiem. Jedź jak chcesz i którędy chcesz, wszędy towarzyszyć ci będzie szerokie niebo, widok na starożytny Wawel, na kopiec, na zielone błonia, na romantyczne lesiste góry i na błękitniejące Tatry, a szarfa Wiślana śrebrem swojém ciągle ci będzie migać przed oczy.

Jeżeliś lubownik pięknych okolic, a do tego poeta lub malarz, zatrzymaj się chwilę na tym wzgórzu, co się pochyla od strony klasztoru — teraz zwróć się w dolinę i spojrzyj!... Jaki cudowny kontrast! dopiéro co przebywałeś głuszę leśną, dopiéro co otarłeś się o te mury, któremi człowiek przegrodził się od namiętności i żądz światowych, a tu naraz przedstawia ci się scena ożywiona jakby taboru, lub karawany odpoczywającéj w oazie, lub bazaru na wschodzie; na niewielkiéj dolince otoczonéj zewsząd górami, po których wieszają się grupy dębów i brzóz, widzisz rozbite białe namioty — przed każdym nacisk luda: ten kupuje jadło, ów napitek — inny już w podchmielu wesoło rozprawia, a inny wyśpiewuje i skacze. Około ognisk, z których wijący się dym błękitnawy przepada w zieleni drzew, siedzą najrozmaitsze grupy — zwykle całe rodziny od rodziców i dzieci do sług, które na cały dzień zrobiły rozbrat z ciasną i smutną izdebką. Wesoły parobczak krakowski trąca kieliszkiem z jakimś czelanikiem w surducie; do czerstwéj i przysadkowatéj wieśniaczki przysuwa się żołnierz, ofiarując obwarzanek lub piernik, na co przechodząca panna miejska w pstrokatéj sukni zazdrosném okiem pogląga, — na ustroniu, zwykle w gęstszym cieniu, za jakimś załamkiem pagórka, spotykasz prawdziwych miłośników natury, jak przysposobiwszy się w wszelkiego rodzaju przysmaki, w dobraném towarzystwie przyjaciół, połykają smaczne kąski, wesoło gwarzą, gonią się i pustują, dopomagając w swawoli dziewczątkom i chłopczykom grającym to w zająca, to w lisa. Nietylko ruch na ziemi zajmuje twoją uwagę, ale spójrz w górę... tam, między gałęziami, wysoko, gdzie tylko się obrócisz, bujają w powietrzu huśtawki. Na pierwszy rzut oka przypominasz sobie *Sen nocy letniéj*, i przysiągłbyś że to Tytania z swoim Oberonem wyprawia napowietrzne pustoty; już nawet podbiegasz chcąc ujrzeć tę Sylfidę, co podobna ptaszkowi, to mignie, to zniknie pod sklepieniem liści. Ależ niestety! lepiéj było mniéj być ciekawym, a niestracić ułudy.... jakaś pękata Dulcinea kołysze się w objęciach na pół pijanego Kalibana.

Cóż robić! taka to już niedoskonałość rzeczy ludzkich, że w każdą przyjemność i rozkosz, musi się wmięszać to szpetność, to rozdźwięk, to łza, to ból......

Z tém wszystkiém, pomimo szpetnych Tytanii, nieharmonijnego skrzeku harmonik, natręctwa dziadów, widok to zawsze czarujący — brakuje mu tylko jednéj rzeczy — muzyki, którаby grając dla wszystkich, obudziła wesołość nawet i w tych, co nieszukali jej na dnie kieliszka....

zaś strony pozbawi miasto Kraków korzyści, jakieby ciągnąć mogło z ekspedycyj i przewozu towarów na Podgórze, na przypadek gdyby komunikacya bezpośrednia zaniechaną i na Podgórzu osobny dworzec kolei żelaznéj galicyjskiéj, wystawionym został, przeto wypada Izbie zwrócić na takowe okoliczności uwagę W. Ministeryum handlu z prośbą, by połączenie kolei galicyjskiéj z koleją Krakowsko-górno-szląską zaniechaném, budowa zaś osobnego dworcu dla kolei galicyjskiéj w mieście Podgórzu zadecydowaną została.

Po wysłuchaniu wniosku powyższego, Izba z uwagi, iż takowy według statutu porządek wewnętrznego postępowania urządzającego, poprzednio w biórze Izby złożony nie został, a tém samém programem obecnego posiedzenia nie jest objęty — jednomyślnie postanowiła odroczyć dyskusyą do przyszłego posiedzenia.

Nakoniec Radca sekcyi handlowéj pan Antoni Schwarz odczytał wniosek osnowy następującéj:

Z pism publicznych wiadomą jest wszystkim szanownym członkom strata, jaką handel i przemysł przez wystąpienie z ministeryum handlu, przemysłu i budowli publicznych pana de Bruck poniósł — celem uczczenia tego znakomitego i wielce zasłużonego męża, mam zaszczyt przedłożyć wniosek o uchwalenie przez Izbę adresu i przesłanie takowego w prost na ręce p. Bruck.

Na poparcie wniosku przytaczam z wielu projektów i czynów byłego ministra kilka następujących.

1) Projekt i zaprowadzenie najważniejszéj w Państwie Austryackiem instytucyi pod nazwą *Lloyd* pod względem podniesienia marynarki i komunikacyj wodnych.
2) Przeprowadzenie olbrzymiego dzieła drogi żelaznéj przez górę Semmering.
3) Ułatwienie komunikacyj pocztowych przez zawarcie korzystnych konwencyj z mocarstwami ościennemi, jak równie przez zniżenie portoryj w granicach Państwa Austryackiego.
4) Wprowadzenie w działalność i życie ważnych dla handlu i przemysłu instytucyj, to test: Izb handlowych i przemysłowych w całem Państwie Austryackiém.
5) Projekt zaprowadzenia nowéj taryfy cłowéj do podniesienia handlu i przemysłu w kraju koniecznie potrzebnéj.
6) Urządzenie Telegrafów elektro-magnetycznych i przyspieszenie za pośrednictwem tychże komunikacyj handlowych.

Po odczytaniu wniosku Izba mając na uwadze, iż takowy nie jest programem dzisiejszego posiedzenia objęty, niezachodzi zaś przypadek nagłości art. 6 statutu przewidziany, większością głosów postanowiła odroczyć dyskusyą do następującego posiedzenia.

Sekr. Izby han. *L. Bochenek.*

WYSTAWA LONDYNSKA.

XXII.

Londyn 29 maja.

Wyliczywszy poprzednio niektóre przedmioty wystawy austryackiéj, a wczoraj przebiegłszy Związek celny, pozostaje mi wspomnieć o trzecim oddziale Niemieckim to jest o wystawie Niemiec północnych. Do niéj należy Hanower Wks. Oldenburskie, Hamburg, Holsztyn, Lubeka i Szweryn. Wyjąwszy Hamburg, północne państwa Niemieckie okazały bardzo mało gorliwości w uzupełnieniu swéj wystawy, czyto pod względem produktów surowych, czy też pod względem wyrobów przemysłowych. Rzecz widoczna, że to co do pałacu wystawy z tych krajów przysłano, niemoże reprezentować ich przemysłu; a jeżeli np. Hanower niezaniedbuje utrzymywać wszędzie ajentów dyplomatyczch dla obrony interessów politycznych i niepodległości, jakżeż więc niepojął, że na tym wielkim kongressie przemysłowym całego świata, wszelki kraj nieprzysełający dostatecznéj reprezentacyi, wykreśla się niejako z karty Europy i stawia się poza granicami przemysłu europejskiego.

W małéj liczbie produktów surowych, które kraj ten przysłał, uważałem asfalt w pierwotnéj postaci i do różnych użytków zastósowany przez p. Henning fabrykanta z Limmer; a pomiędzy wyrobami fabrycznemi broń zbytkową p. Tannera fabrykanta z Hanoweru. Wystawa Bremeńska jest jeszcze mniéj ważna. Bremen ma fabryki cygarów, które przeszło 12,000 robotników zatrudniają, a choć na wystawie powszechnéj niebrak cygarów z Hawanny, to przecież produkt ten, niezdaje się być na niéj stósowny, co wszelako nieprzeszkadza, aby Bremen, miasto tak kwitnące, nie było w stanie przysłać próbek tylu innych gałęzi przemysłowych, w których celuje. Z Oldenburgu, widzimy tylko dwa przedmioty tojest: model zamku Heidelberskiego 135 razy zmniejszony i nić lniana 1,500 yardów angielskich długa, chociaż nie waży więcéj jak 50tą część funta. Zapewne jestto praca godna podziwienia, ale od czasu kiedy mechaniczne przędzalnie zastąpiły ręce prządek, niemoże ona mieć żadnéj wartości. Że Szwerynu p. Meyr nadesłał strzelby, brzytwy, próbki drzewa zwęglonego w różnych stopniach i torfu pokruszonego mającego służyć za nawóz. Z Lubeki widzimy nieco broni, maroquin; z Holsztynu kilka przedmiotów drobnéj wagi.

Wystawa Hamburska, jest dobrana i wszechstronna; rafinerye tamtejsze są nader licznie reprezentowane; ale największą zwraca uwagę, wystawa mebli zbytkowych nieustępujących w ozdobie innokrajowym, a przewyższająch je taniością. Jeden z mebli p. Mehne palisandrowy bogato i gustownie żłobiony może służyć za biórko, tualetę, stolik do szachów i do kwiatów. Sekretarzyki i inne meble Rampendahla odznaczają się gustownością snycerskiéj roboty, ale nic niewyrówna stołom mozaikowanym z kości słoniowéj, perłowéj macicy, miedzi i różnych rodzajów drzew, których pracowite i kunsztowne wykończenie zbliża je do mozaik włoskich. Jednym z najlepiéj reprezentowanych domów Hamburskich jest fabryka Meyera, używająca przeszło trzystu wyrobników do fabrykacyi lasek, biczy i szpizrutów, które tu na wystawie ułożone w kształcie promieni jednego koła, całą ścianę zajmują. O narzędziach muzycznych niemieckich, niewiele mam do powiedzenia; nożownictwo niezasługuje w tych stronach na uwagę. Pomiędzy szkłem i kryształami spostrzegłem piękną czarę p. Böhma na któréj zdolny ten artysta przedstawił bitwę pod Arbellą. Bufe i Syn przedstawiają dwa modele statków: barkę i bryg, do których dołączyli rysunek i plan szczegółowy. O ile mogłem porównywać z innemi modelami, budowa ich zdawała mi się być niezwyczajna. Z oddziału sztuk pięknych Engelhard z Hamburga wyrobił piękną statuetkę N. Panny, posążek bronzowy Ryszarda Lwie Serce i kilka odlewów wyobrażających niektóre sceny z Eddy i tradycye mitologii północnéj. Taką jest w ogólności wystawa Niemiec północnych, niejest ona zapewne bogata, lecz gdy w niej figuruje jedno tylko miasto i — to po większéj części handlowe, niemożna się więcéj nad to, co jest, od niego domagać.

Postarajmy się obecnie uzupełnić opisy innych krajów, których dotąd zaledwo pojedyncze części poznaliśmy. Szybki przegląd może dać wyobrażenie całości wystawy każdego z tych krajów, oddziały zaś ważniejsze jeżeli mi czasu wystarczy z osobna i porównawczo określę. Przechodzę do Francyi.

W sztuce złotniczéj oprócz tylekroć wspomnianego Froment-Meurica, zasługują na uwagę kosztowne i piękne dyamenty Lemmoniera, jubilera Kr. Hiszpańskiéj. Przepych tych ozdób i ilość użytych do nich dyamentów, jest tak wielka, że gablotka Lemmoniera codziennie od rana do wieczora otoczona jest publicznością, na którą baczne mają oko konstable. Wszakżeż, chociaż wyroby te nęcą do siebie zbytkiem i grą światła, to przecież skromnością, sztuką i rysunkiem daleko więcéj podobały mi się oxydowane statuy, czary, puszki, skrzyneczki i inne ozdoby jubilerskie Gueytona, Odiota i innych. Szary kolor srebra, którego nabiera przez oxydowanie, nadaje tym statuom i drobnym sprzęcikom cechę odległéj starożytności, która z gustem i rysunkiem zupełnie harmonizuje. Między wyrobami Gueytona uderzyły mnie: Misa srebrna z podstawką; wierzch jéj wyobraża historyą wyścigów. W środku talerza Centaur uczy młodego Achillesa jazdy konnéj, a do około idą rzeźby wyobrażające wyścigi rzymskie, turnieje średniowieczne i kursa konne angielskie. Wszystkie te sceny przedstawione w płaskorzeźbie odznaczają się rysunkiem i staranném zachowaniem charakteru tego wieku, z którego są wyjęte. Gueyton wystawił siedmdziesiąt kilka sztuk tego rodzaju robót, a chociaż wszystkie są piękne, byłoby za długo je wyliczać; wspomnę więc o szkatułce na brylanty z pięknemi figurkami, statuetce kobiety przeglądającéj się w zwierciedle, kilku szkatułkach w guście gotyckim, renaissance, mięszanym, kilku obrazkach według malowideł szkoły holenderskiéj, obrazku przedstawiającym podróż do Syryi itd.

Pomiędzy wyrobami Odiota godną jest uwagi statuetka Napoleona, kilka bukietów i kwiatów; wystawa Rudolfiego zaleca się misternemi broszkami i kameami z oksydowanego srebra i z bardzo piękną płaskorzeźbą. Nie bez uciechy przyglądałem się pracowicie wyrobionemu drzewku, na gałęziach którego z wielkim strachem kryją się strzelcy, trzymając w ręku dziryty, a zaś po pniu spina się zraniony niedźwiedź, który zoczywszy swych napastników, i rozjątrzony bólem, nie zdaje się zważać na broń, którą go strzelcy przywitać zamyślają. W małéj téj statuetce wybornie pochwycone są charaktery ludzi i rozwścieklonego zwierzęcia.

Nietajno nikomu, że bronzownictwo francuskie w żadnym kraju nieznalazło dotąd groźnego sobie współzawodnika. Francuzi mają właściwą sobie mieszaninę, z któréj robią bronz, wynalezioną przez Arcela, ale co więcéj, mają gust i żywość imaginacyi, których naśladować niepodobna. To też takich bronzów, jakie widzę w tym oddziale, napróżnobym szukał gdzieindziéj. Bronzy Vitoza zasługują, abym o nich wspomniał przed innemi. Statua Benvenuta Cellini, Andromeda oparta na skale, Statua Michała Anioła, Amor uwięziony w objęciu Wenery, Dafnis i Kloe napadnięci przez węża, troje dzieci opasanych winogradem, Centaurka unosząca Fauna, zły duch ukryty w cieniu długich skrzydeł; starzec otoczony dziećmi, a nad to wszystko anioł chwytający motyla, są nieporównane co do piękności, rysunku, charakteru, wykończenia i elegancyi. Uderzają przechodnia braci Susse z Paryża dwie statuy wyobrażające dwóch żołnierzy napoleońskich, w których artysta mistrzowsko oddał myśl swą i scharakteryzował obrazy tych ludzi innego wieku, z których każdego ożywiała cząstka wielkiego ducha i czyniła ich obojętnymi na wszystko oprócz na uczucie sławy i miłości dla swego cesarza. Niemniéj piękną jest Joanna d'Arc i Magdalena pokutująca.

Niemogę się pogodzić ze złoceniami bronzowemi; bronz ma właściwą sobie świetność, bogactwo, powagę, a ciemny jego kolor przypada najlepiéj historycznym pomnikom, przynajmniéj według mnie daleko lepiéj niż marmur i alabaster choć nie tak jeszcze jak spiż. Dla tego też rzeczy wyłącznego gustu stósowniéj wydają się w jasnem srebrze lub złocie; każde zaś pozłocenie bronzu obudza we mnie żal tego poważnego koloru, który znikł pod cienką warstwą kosztownego metalu. Być więc może, że złocone bronzy p. Lewy są piękne, że statuy ustawione na jego hebanowych zegarach mają wiele wykończenia, ale zrażony pozłotą niezwróciłem na nie uwagi. Bronzy Menego i Trafina obu fabrykantów z Paryża, przedstawiają zwierzęta, sceny polowania, walkę zwierząt itd. Do najpiękniejszych należą bronzy Lezolla, a między niemi kandelabry i grupy, jak Ś. Ludwik nawracający w Palestynie na wiarę chrześciańską, w których przedziwnie pochwycony jest kłopot Araba niemogącego pogodzić surowości swéj z nauką pełną miłości, jaka z ust Ś. Króla wychodzi. Produkta fabryk Weyganda, Grignona-Meunier obu z Paryża, nieustępują tylu innym wyrobom, które dotychczas obszedłem, bo w rzeczy samėj trudno się niedziwić, że w wielkiéj sali zapełnionéj samemi bronzami, oko za każdym oddziałem spotyka rozmaitość i odrębny charakter. Tak np. jeżeli dotąd podziwiałem statuy mitologiczne i kilka z średnich wieków, tutaj widzę prześliczne konie i mistrzowską grupę Grignona, w któréj z jednego odlewu wystawił gry sześciorga dzieci goniących się, bębniących, przewracających kozły itp. Wystawa p. Moiroy z Paryża obfituje w statuy historyczne, wykonane z wiernością i pracowitością niepozostawiającą nic do życzenia; takiemi są statuy: Franciszka I., Henryka VIII., ks. de Guise i de Herfort, Bayarda, S. Augustyna dość znacznéj wielkości, posągi Aleksandra W. i Porusa, Piotra W., Ibrahima Paszy i innych. Lauzeau przedstawił symboliczną grupę: republiki opartéj na lwie i spoczywającéj na piedestale z czarnego marmuru, w około którego cztery posągi przedstawiają Europę, Azyą, Afrykę i Amerykę. Niemniéj piękne są konie Pretota, zegary i kandelabry Boyera, wielkie kościelne przyrządy Puselgue-Rusanda; ale wszystko to znika wobec dwóch arcydzieł sztuki bronzowniczéj tojest wielkiego kandelabru gotyckiego i wazy ks. Aumale. Pierwszy pochodzi z fabryki p. Carrier Rouge, ma kolor drewniany, rysunek gotycki, ozdoby tegoż gustu starannie wypracowane i nader piękne figury apostołów i ewangielistów dwoma rzędami ustawionych. Kandelabr ten na 32 świec ma wysokości 10 stóp, do 3 st. szeroki kosztuje 10,000 fr. Postawiony w kościele gotyckim byłby prześliczną jego ozdobą. Marrela waza bronzowa zamówiona przez kr. Amelią dla ks. Aumale przedstawia *en bas relief* bitwę Amazonek według obrazu Rubensa, a na wierzchu są dwa prześliczne posągi dwóch konnych Amazonek. Kosztowne to dzieło otoczone jest ciągle gronem widzów i liczy się do najprzedniejszych w tym oddziale.

Niemało także podziwienia wywołuje przepyszny samowar srebrny, pompatycznie „*Fotanną herbaty*" przezwany, wyrobu Duranda złotnika z Paryża, z mnóstwem bogatych statuetek i figur, kilkunastoma srebrnemi herbatniczkami, cukierniczkami i innemi przyrządami wyrobionemi ze srebra złoconego, polerowanego, emaliowanego i oxydowanego. Lasareiera kandelabry gazowe, zwierciadło z kryształami pięknie obok innych przedmiotów odbijają. Gaillona wyroby z gipsu są prawdziwie artystyczne, grupy jego żebraków i sceny karczemne oddane są z prawdą. Caina podobneż wyroby z wosku pomalowanego farbą drzewną zdają się być najprzedniejszem snycerskiem dziełem. Obraz jego przedstawia gniazdo młodych ptaszków, z którego ogromny wąż porwał już jedno piskle, drugie uciekają do matki, która dręczona obawą śmierci i bojaźnią o swe dzieci, w takiéj tylko odległości trzyma się od gniazda, aby nie wpaść w paszczę napastnika. Pięknym jest ołtarzyk Matki Boskiéj z dzieciątkiem na ręku, robotą snycerską, któréj pracowitość wykonania przypomina kilka arcydzieł opisanych już poprzednio. Telliera wyroby z kości słoniowéj ubiegają się o pierwszeństwo z najcelniejszemi tego rodzaju wytworami, a mianowicie jego model okrętu wojennego trzechpiętrowego dość znacznéj wielkości dowodzi pracy i zręczności, którą spotkać niełatwo. Model ten cały z kości słoniowéj oddaje najwierniéj nietylko pokład i ściany wraz z piętrami statku ale jego maszty, wydęte żagle, drabiny sznurowe, liny, majtków, działa itp. Puchar z kości słoniowéj Lautza jest nader wspaniały; na pokrywie jego znajduje się posąg Karola W. a na pucharze wystawiona bitwa Franków z Saksonami. Tuż obok spotykam kolorowane daguerotypy; niejestto już praca mechaniczna, bo po odbiciu daguerotypowem artysta rozpoczynał dopiero swe dzieło i świeżością nałożonych kolorów, ich odcieniami i łagodnym przechodem podnoszącym rysy odbite działaniem światła, podniósł portrety daguerotypowe do dzieł wysoko artystycznych. Jestto Maucomble z Paryża. Lecz jakby niedość było na płótnie, blasze i kolorach, niedość na kości słoniowéj, jedwabiu, perłowéj macicy, marmurze, alabastrze, spiżu, bronzie, cynku, żelazie, złocie i srebrze, nie dość na kamieniach, mozaice, massie papierowéj, drzewie, gipsie i wosku, niedość na tylu innych materyałach, któremi sztuka plastyczna oddaje swe myśli, trzeba było użyć nowego najniewdzięczniejszego materyału tojest włosów, które z niesłychaną pracowitością zszywane i układane, zawstydzają nawet obrazy haftowane chińskie, co dotąd za arcydzieła pracowitości uchodziły. Lemourier z Paryża używa różnokolorowych włosów i niemi układa prześliczne krajobrazy, bukiety, figury, twarze ludzkie, które z pewnéj odległości widziane, zdają się być najdelikatniejszym sztychem lub płaskorzeźbą. Takim jest krajobraz szwajcarski przedstawiający przewybornie skały, rzeki, kaskady, drzewa; takiemi są zbiory motyli i kwiatów; takim nakoniec jest arcydzieło téj nowéj sztuki tojest znacznéj wielkości portret królowéj Wiktoryi, który kosztował pracy ośm miesięcy, ceniony jest na 10,000 fr. Portret ten ozdobiony wieńcem kwiatów i motyli wystających, zachwyca patrzącego pięknością rysunku, doborem kolorów i niepojętą delikatnością wykonania.

Przeszedłszy te wspaniałe salony, przypatrzywszy się lampom Hadrola, które cisnąc tłokiem oléj, wpychają go przez rurkę kręconą aż do knota; dywanom i koszom z czerwonego aksamitu wyszywanym ozdobnie stalowemi perłami roboty Voizota; zegarom i zwierciadłom Miroya; ruchomym i przenośnym fontannom Plassego; paskom z łuski rybnéj Bagzego; prześlicznym gablotkom i szafkom ozdobionym snycerską rzeźbą Tahana; ozdobom gipsowym i ramom wielu fabrykantów; miniaturom Sturma — dochodzi się nakoniec do mebli. W ogólności meble francuzkie nieodznaczają się misterną rzeźbą, ale są gustowne, wygodne, mają formę piękną i praktyczną, ozdoby zwierciadlane lub inne bardziéj dla kupującego przystępne. Tu obaczysz potrójne fautele, obustronne kanapki, krzesła, które formą swą i miękkością zapraszają przechodnia, aby na nich usiadł, stoliki, biórka, szafki, komody mało zabierające miejsca a wygodne i wykończone z elegancyą. Lecz niebrak także na meblach zbytkownych; takiemi są toalety, bilard, klęczniczki, kredense; prześliczne biórka z niezmiernym kosztem inkrustowane dwa, trzy i cztery razy; stoliki z mozaiką drewnianą układaną w bukiety itp. Prędko czas schodzi przypatrując się tym cackom pełnym gustu i wykończenia; każden rad tutaj bawi bo znajduje przedmioty, które jego upodobaniu i możności odpowiadają — lecz dotąd uszedłem bardzo małą część wystawy francuzkiéj a miejsca mam za niewiele, iżbym się mógł rozpisywać chociaż jest nad czém. Idźmy więc daléj.

W następnych salach porozwieszano szale paryzkie, materye jedwabne, hafty; koronki z Chantilly; pończochy batystowe bogato złotem wyszywane, koszule, spodnie, miękie rozkoszne flanele, ogromne rzędy postawów sukna, trzewiczki damskie, pantofle, czepeczki i kapelusze! Ah — ileż w tém wszystkiem gustu, elegancyi, zręcznego wyrobienia; patrząc się na te cacka toaletowe mimowolnie przychodzi na myśl, któraż to nóżka i która twarzyczka ośmieli się włożyć na siebie te stroje i niestracić na porównaniu — lub ileż to wdzięku i ileż powabu pozyska kształtna figurka kobiety, umiejącéj wybrać w tym ogromnym bazarze najwykwintniejszych ubiorów? A daléj — kilkanaście gablotek wachlarzy z rękojeścią z kości słoniowéj, i perłowéj macicy wspaniale złocone lub koronkową robotą dłubane, albo ozdobne misterném malowaniem na łabędziem pierzu. Wszystkie te piękności nieustępują bynajmniéj chińskim wachlarzom pod względem pracowitości, a przewyższają je gustem. Pióro-pusze różno-kolorowe strusie, kogucie do fortepianów, etażerek, kapeluszów damskich z rączkami z kości słoniowéj; ekrany z piór pawich i łabędzich i tysiące innych drobnych i pięknych sprzęcików, których potrzebę dzisiejsza cywilizacya odkryła. Następnie kilka gablotek z parasolami i kobiecemi parasolkami, czyli jak je francuzcy fabrykanci zowią *ombrelkami*. W tym rodzaju wystawy, pierwsze trzyma miejsce p. Cazal, ale bo też-to jest parasolnik z teoryi i praktyki. Niedość, że najpiękniejsze rączki Paryżanek noszą jego wyroby, niedość że parasolki jego mają ten wysoki przywiléj, iż chronią od opalenia najpiękniejsze twarze, niedość powtarzam na tém, p. Cazal nie cieszył się ani sławą fabrykanta, ani majątkiem, ani praktyką pierwszych domów, ale zapragnął sławy i wydał historyą parasoli. Otrzymałem jeden jéj exemplarz; cóżbym dał, gdybym mógł czytelnikom udzielić z niéj wyjatki i opisać parasole każdego wieku i narodu. Ileżby to listy moje zyskały na erudycyi (w rodzaju Pettingera, który pisał historye kotów i psów), na głębokości i rozmaitości przedmiotu; wiem o tém, a przecież tych zalet pozbawić się muszę, bo praca moja w oglądaniu i pisaniu, a czytelnika w przerzucaniu mych listów, czeka nas niemała.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 7 czerwca.

† Król powrócił z Hanoweru. Książe pruski, który z najstarszym synem swoim, przyszłym następcą tronu, pojechał do Warszawy, równocześnie z W.

książętami rosyjskiemi, Mikołajem i Michałem, ma polecenie, zaprosić w imieniu króla, Cesarza i Cesarzową Rosyi na dłuższy pobyt do Potsdamu, dokąd król przeniósł już swoję rezydencyę. Zjazdy monarchów zatém jeszcze się nieskończyły. Jeżeli Cesarz przybędzie do Potsdamu, o czém nikt niewątpi, pospieszą niezawodnie wszyscy książęta północnych Niemiec złożyć mu osobiście, jako nowemu protektorowi Rzeszy, swoję czołobitność.

Po wielkiéj uroczystości Fryderyka i kilku pomniejszych wyprawionych na cześć rzeźbiarza i twórcy pomniku, Raucha, Berlin powrócił do swéj zwyczajnéj spokojności. Tłumy ciekawych otaczają jescze zawsze wspaniały pomnik, różnego rodzaju rycinami i szczegółowemi opisami upowszechniający się w całym kraju. Prawie niepostrzeżenie postawione były na wielkich schodach „Schauspielhauzu" na placu żandarmskim, w tym samym czasie dwie bronzowe grupy modelowane przez zmarłego Tiecka, przedstawiające w kolosalnych rozmiarach lwa i lamparta z siedzącemi na nich amorkami, z których jeden gra na fujarce, drugi na cytrze, wprawiając w zadumienie dzikie paszczę do ryku otwierające źwierzęta. Bez zwłoki przedsięwzięto także wykonanie pomników czterech poprzedników Fryderyka, tymczasowo z drzewa w tyle pomniku wystawionych. Niezadługo postawione też być mają, na moście prowadzącym od zamku na plac Fryderyka, ośm grup marmurowych, dawno będące w pracy. Podstawy do nich z szlifowanego granitu są oddawna ozdobą mostu. Nowe muzeum i ustawienie w niem starożytności egipskich, greckich, rzymskich, średniowiecznych, oraz wszelkiego rodzaju osobliwości i sztuk, zbliża się do końca. Freski Kaulbacha główną gmachu tego będą ozdobą. O kontynuacyi budowy katedry ewangielickiéj nic nie słychać. Wznoszą się z fundamentów dwa inne kościoły, z których jeden katolicki. Rozpoczyna się także budowa lokalu Krolla na wielką skalę. Koléj żelazna w okół miasta, łącząca z sobą wszystkie dworce, ukończona. Widać z tego wszystkiego, że Berlin coraz więcéj się wznosi i przyozdabia. Pomnik Kopernika, przeznaczony do Torunia, dawno odlany, cyzeluje się obecnie i w przyszłym miesiącu będzie odesłany. Królewiec będzie miał także w sierpniu swoję uroczystość pomnikową. Posąg zmarłego króla, modelowany przez Kissa, wystawiony tam będzie w tym czasie. Lecz dosyć tych słów o tutejszych dziełach sztuki. Smutno mi się robi, gdy wspomnę o pożarze Krakowa, któremu potrzeba zwyczajnych domów na pomieszczenie pogorzelców.

W literaturze tutejszéj wielka cisza. Żadne znakomitsze dzieło nie wyszło w tym czasie z druku. Najwięcéj jeszcze zajmowało „Życie generała Yorka" przez Droysena, professora historyi w Kiel. Nawet broszury polityczne ustały. W Dziennikarstwie koncentruje się się większa część czynności piśmiennéj. Opisy wystawy londyńskiéj najwięcéj zajmują. W księgarniach największy w téj chwili pokup rycin i opisów pomniku Fryderyka, oraz dzieł dawniejszych odnoszących się do panowania tego króla.

W teatrach królewskich nowy intendent, szambelan Hülsen, obudził więcéj ruchu, wyprowadzając na scenę klasyczne sztuki w dramacie i operze — na miejsce nędznych ramot pani Birchpfeiffer, które były panującemi — powróciły utwory Lessinga, Schillera, Göthego, Szekspira i innych; w operze Mozart, Spontini, Gluck, Meyerbeer, Bellini, Rossini i inni, doczekali się wreszcie lepszéj wystawy przez angażowanie znakomitéj śpiewaczki, pani Wagner, obok któréj pani Köster godnie miejsce swe wypełnia. Tylko tenorzysty jeszcze brakuje, o którego jednak dziś trudno w Niemczech. W teatrze Wilhelmstädtskim opera królewiecka pod dyrekcyą Sobolewskiego w wielkiéj u publiczności stoi reputacyi. Teatr königstädtski wystawia drobne sztuki przy pustych ławkach; kończy się bowiem w tym miesiącn jego byt długoletni. Na miejsce jego powstaje pod dyrekcyą dyrektora królewskiego baletu teatr francuzki i włoski, rospoczynający się w przyszłéj zimie.

Wreszcie i ogrody publiczne ożywiły się z nastaniem lepszéj pogody. Koncertów i wystaw drobnych bez liku. Publiczność zapomniała o polityce i uroczystościach urzędowych; kto może wynosi się z miasta. W Zielone-Swiątki wielka część ludności robi wycieczki w pobliższe okolice, inni w dalsze kolejami żelaznemi do Drezna, w góry Harcu, do Hamburga, na wyspę Rugii i td. I Korespondent wasz przymuszony na parę dni wyjechać. Wybaczcie krótkiemu milczeniu. W czasie tym nie będzie nic ważnego do pisania. Może co z drogi doniosę.

Drezno 7 czerwca.

Przypominacie sobie, że na sejmie Würtemberskim, na wniosek jednego kapłana, postanowiono zaczynać posiedzenia od modlitwy co miesiąc, w pierwszy poniedziałek. W zeszły więc poniedziałek, dnia 2 b. m. materya ta podpadła powtórnéj dyskusyi. Byli członkowie, którzy utrzymywali, że sejm, po zaproponowanéj przez autora wniosku modyfikacyi, nieprzyjął téj ustawy. Inni zarzucali, że każda modlitwa powinna być dobrowolna, nie przymusowa i samo poddawanie jej pod wotowanie większości, jest już rzeczą nieprzyzwoitą. Jeden z duchownych nawet oświadczył, iż, gdyby był autorem wniosku, byłby go natychmiast cofnął, spostrzegłszy, że się choć jeden głos przeciw niemu odzywa. Byli i tacy, którzy się powoływali na przykład Izb Pruskich, które, acz złożone z wielu żywiołów zachowawczych i prawowiernych, odrzuciły przecież wniosek o modlitwę, podany przez pana Gerlacha. Wszystkie te jednak uwagi nie trafiły do przekonania Izby, która większością głosów 58 przeciw 24 potwierdziła raz uchwalone prawo i sesyą z dnia 2 b. m. zaczęła od modlitwy.

Zapewniają tutaj, że w ministeryum pruskiém uchwalono projekt urządzenia na wyższą stopę marynarki, w przeciągu lat dziesięciu. Flota pruska ma się składać z 12 fregat o 50 działach, z 10 parowych korwet o 8—12 działach, z 14 parowych avizos o 4—8 działach, z 5 szonerów o 3—4 działach, z 5 statkow przewozowych i 36 szalup. Koszt na ich sprawienie, oraz na wybudowanie arsenałów w Dänholm pod Stralsundem i w Swinemünde, wyrachowano na 21 milionów talarów, tak, iż skarb będzie musiał przez lat 10, na wystawienie nowéj i utrzymanie dawnéj floty, obracać corocznie po trzy miliony talarów, a po 10 latach po dwa.

Prasa Niemiecka coraz głośniéj mówi o grożącém niebezpieczeństwie konstytucyi pruskiéj. Stronnictwo reakcyjne niezmordowanie pracuje nad jej uchyleniem i powrotem do dawnych stanów. Zwołane teraz przez rząd dawne stany prowincyonalne, acz tylko tymczasowo i jedynie do wynalezienia podatku od dochodu, ma być pierwszym nieznacznym krokiem do téj radykalnéj przemiany. Niewiem, czy zwróciła uwagę waszą gorliwość jednego reakcyonisty, kupca Moritza w Szczecinie. Ogłosił on konkurs do nagrody stu frydrychsdorów, za napisanie rozprawy dowodzącéj, że rząd konstytucyjny nie zgadza się ni z potęgą, ni z wysokiem stanowiskiem Prus w Rzeszy niemieckiéj, i wskazujący, w jaki sposób konstytucya powinna być odmienioną. Za sędziów do ocenienia rozprawy, mianował jednego regierungsrata, jednego landrata i jednego justizrata. Ani można wątpić, że pierwszą lepszą uchwalą.

Wiadomy spór księcia Alberta, męża królowéj Wiktoryi z Izbami sasko-gotajskiemi, wkrótce może weźmie swój koniec. Książę chce koniecznie załatwić go zgodnie. Tym końcem dnia 30 z. m. ministeryum podało Izbie projekt do układu następującéj treści: że Izba zatwierdzi układ familijny z r. 1836 — że książę ustępuje $1/5$ część z rocznéj pensyi 25,000 złr. pod warunkiem; iż mu wrócona będzie zaległość i dobra allodyalne familii książęcéj, wyłączone zostaną z dóbr narodowych.

Południowe Niemcy cieszą się otwarciem drogi żelaznéj między Strasburgiem a Sarrelouis, i między dzy Bar-le-Duc a Vitry we Francyi, które nastąpiło dnia 29 z. m. Droga żelazna z Strasburga do Paryża, wróci im to, co im zabrała Belgia, bo odtąd każdy podróżny z środkowych Niemiec i całego wschodu, będzie wolał jechać do Paryża na Strasburg niż na Bruksellę. Dziś jest już tylko jedna przerwa od Sarrelouis do Bar-le-Duc, którą trzeba przebywać na kołach; pomimo téj luki, już dyliżanse z Strasburga do Paryża niepotrzebują więcéj czasu jak 20-22 godzin, a malleposty jeszcze mniéj. Karlsruhe zbliżyło się do Paryża o 24 godzin, Stutgard o 31 a Ulm o 35.

Świat literacki niemiecki coraz więcéj się unosi nad dziełem karola Gutzkow, pod tytułem: „*Die Ritter vom Geiste*", którego już wyszło tomów 6, a wyjdzie jeszcze 3. Literatura powieściowa nowszych czasów, nieposiada jeszcze dzieła, któreby wyrównywało tamtemu pod względem dowcipu, wykończenia, charakterów, nowości i głębokości myśli, oraz piękności stylu. Karol Gutzków mieszka w Dreznie, wszyscy mu przyznają oddawna, że jest jednym z najbystrzejszych badaczy życia ludzkiego.

Przegląd Polityczny.

Z powodu świąt uroczystych, nie otrzymaliśmy wieczorną pocztą żadnych niemieckich dzienników; dzienniki berlińskie w południe odebrane, nic nam nie przynoszą nowego.

Z głębszych Niemiec dzienniki nadeszłe, piszą, iż na dniu 3cim b. m. odbyło się posiedzenie wydziału związkowego.

Izby bawarskie zajmują się prawem notaryalném.

Interpelacyę ks. Wallersteina, tyczącą się dwu- lub sześcio-letniego budżetu, znajdzie czytelnik w korespondencyi drezdeńskiéj wyjaśnioną.

W księstwie Dwóch-Mostów ciągle odbywają się sądy przysięgłych przeciw oskarżonym o udział w rewolucyi 1849 r. Nie przechodzimy pojedyńczych wyroków osób skąd-inąd mało znanych, które po większéj części na śmierć skazywane bywają. Po ukończeniu zupełném sprawy, podamy krótką o niéj wiadomość.

Izby Würtemberskie w tym tygodniu mają być zamknięte, a przed rozejściem się, jeszcze nową konstytucyę uchwalą. Będzie to reforma konstytucyi z roku 1819. Obie Izby wybieralne, w wyższéj, zasiadają z prawa osoby domu królewskiego i biskup katolicki. Aby zostać wybranym, trzeba mieć lat 40 i płacić *census* 500 złr. wyborca ma płacić 100 złr. W Izbie niższéj podatek klasyczny będzie wzięty za zasadę. Izbom służy początkowanie praw i wybór prezydentów.

W Badeńskiém stan oblężenia przedłużony na rok.

Nowa niemiecka gazeta wiejska, mając sobie odjęty debit pocztowy, musiała ustać.

— Wybory członków komissyi specyalnéj, do któréj odsełane będą wszystkie wnioski o rewizyą konstytucyi francuskiéj, odbyły się w biórach Zgromadzenia prawodawczego w zeszły piątek. Rezultat ich znany nam już dzisiaj, mimo połączonych usiłowań gron parlamentarskich des Pyramides i Rivoli, niejest bynajmniéj dla sprawy rewizyi korzystnym; i jakkolwiek niestósownie byłoby w tak ważnéj sprawie cośkolwiek przesądzać, to przecież przyznać trzeba, że ta pierwsza manifestacya Zgromadzenia niepozwala rokować pomyślnego dojścia do skutku tyle upragnionéj ze strony konserwatystów zmiany konstytucyi.

Na pietnastu wybranych komisarzy sześciu jest wręcz przeciwnych rewizyi, a między niemi kilka parlamentarskich znakomitości, jakoto jen. Cavaignac, Charras i Jul. Favre. Czterech chce rewizyi legalnéj, pod wszelakim względem zgodnéj z warunkami położonemi w konstytucyi, co tyle znaczy, jak gdyby rewizyą odrzucali. Pięciu nakoniec żąda wprawdzie rewizyi bez względu na przepisane ustawą zasadniczą formalności, ale między niemi jest dwóch elizeistów: pp. Montalembert i Dufour; jeden legitymista: p. Berryer; jeden orleanista p. de Broglie i jeden fuzionista p. Moulin. Łatwo pojąć jak różnym jest sposób widzenia tych pięciu rewizyonistów.

Charakterystycznym jest faktem, że p. Molé przywódzca partyi fuzionistów nieutrzymał się naprzeciw p. Charamaule, bezwzględnemu przeciwnikowi rewizyi; dowodzi to wielkiéj nieudolności stronnictwa zjednoczenia. Zresztą wspomnieć musimy, że z 15tu kandydatów przedstawionych przez grona parlamentarskie Pyramid i Rivoli, dwóch tylko zostało wybranych.

Wszystko zdaje się zapowiadać, że wnioski rewizyjne tak w łonie komissyi jak i w Zgromadzeniu prawodawczem namiętne wywołają dyskussye.

Wiedeń 9 czerwca. Z powodu świąt żadne dzisiaj nie wyszły dzienniki prócz *koresp. litogr. austryackiéj*, z któréj wyjmujemy następny *znaczący* artykuł:

„Cicho wprawdzie i zwolna, ale niezaprzeczenie przygotowuje się zwrot w panujących dzisiaj politycznych wyobrażeniach. Nikt niezapoznaje potęgi i powagi prawdzwéj opinii publicznéj; ale takiéj tylko, nie zaś podrobionego wyrazu dążności i zachceń wyniesionéj przez chwilowe fale téj lub owéj partyi. Powinna ona stanowić średnie przecięcie tych wszystkich, tak licznych pojęć i sposobów widzenia, które we wszystkich klassach społeczeństwa powstają nad toczącemi się kwestyami politycznemi, wyłącza zatem bezwzględnie wszelkie opinie ostateczne. Nikt niezapoznaje korzyści i potrzeby rozsądnéj krytyki, którąby akta rządu badawczem śledziła okiem, krytyki bezstronnéj, wolnomyślnéj stanowczéj, ale którąby nigdy ani na chwilę uszanowania dla władzy niespuszczała z oka. Z drugiéj strony niewielu już zapewne znajduje się ludzi, którzyby w systematyczną opozycyą wdawać się chcieli, albo takową skutecznie przeprowadzać byli w stanie. Słusznem jest i sprawiedliwem, aby życzenia i potrzeby narodu dochodziły wiadomości rządu z rodzimych źródeł swoich, ale źródła te są tak rozmaite i różnorodne, że się w jednolitą formę zlewać niedają.

Przyszedł również czas uznania, że dobra, rozsądna i silna administracya, głównym jest pomyślnego życia politycznego warunkiem. Aby zaś była silną, niemoże bez niebezpieczeństwa napotykać co krok przeszkody, i zakłócaną być w żywotnych warunkach swoich, przez samowolę nagany i jawną nieprzyjaźń. Do takiego praktycznego pojmowania politycznych interesów, naglą okoliczności, nagli niepowstrzymany w biegu swym czas, a zadość uczynienie przedewszystkiem téj praktycznéj potrzebie, będzie bez wątpienia myślą zasadniczą nieurodzonéj jeszcze, ale w bliskiéj przyszłości panować mającéj teoryi politycznéj."

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 7 czerwca. Wczoraj o godzinie 9éj rano, N. Cesarz w towarzystwie przybyłych w dniu onegdajszym do Skierniewic gości: J. K. W. księcia pruskiego, wraz z synem jego, księciem Fryderykiem Wilhelmem; J. K. W. księcia Alkerta pruskiego; JJ. CC. WW. wielkich książąt Mikołaja i Michała Mikołajewiczów; oraz z bawiącymi dawniéj w Skierniewicach dostojnemi dygnitarzami wojsk J. C. K. apostolskiéj Mości, raczył udać się do Łowicza, a następnie przybyć na miejsce manewrów z prawéj strony szose Kaliskiego, pomiędzy wsiami Sromów i Strzelczewo. Na manewrach tych znajdowali się także JJOO. feldmarszałkowie, książę warszawski hrabia Paskiewicz Erywański, namiestnik Królestwa, i książę Wołkoński, jenerałowie adjutanci i fligel-adjutanci J. C. K. Mości, oraz i inne znakomite osoby. N. Pan był w mundurze pułku lejb-gwardyi Preobrażeńskiego, a J. K. W. książę pruski, z synem księciem Fryderykiem Wilhelmem, i J. K. W. książę Albert pruski, w mundurach rossyjskich, pułków swego imienia. Manewra odbyte zostały przez wojska 2go korpusu piechoty, 2éj dywizyi jazdy lekkiéj, i ich artylleryę. Po skończeniu tychże, jazda i artylleryа przedefilowały przed Najjaśniejszym Monarchą, otoczonym świetnym orszakiem Najjaśniejszych Gości. O godz. $12^3/_4$, ukończoną została musztra, poczem J. C. K. Mość wraz ze wszystkiemi dostojnemi osobami, przybyć raczył do Łowicza, a następnie koleją żelazną do Skierniewic o godz. $1^3/_4$.

(K. W.)

NIEMCY.

Frankfurt n. M. Między projektami, którémi ma się zająć przedewszyskiém restaurowany Bundestag, najważniejszym przedmiotem będzie niezawodnie projekt naznaczający stósunki między ustawami państw pojedyńczych, a ustawą Związkową, bo w oznaczeniu tych stósunków leżeć będzie przyszłość wszystkich niemieckich konstytucyj.

Motywa tego projektu wysnowane z akt i traktatów są tak ciemno i zawile ułożone, iż zaledwie z tego łańcucha wyrazów myśl zrozumiałą wydobyć można, a ta jest: że, lubo Związek nie ma mocy ograniczania woli udzielnych książąt, wszelako panujący dzierżąc całą władzę w swém ręku a ograniczony będąc konstytucyą w wykonywaniu pewnych praw do zawezwania pomocy Stanów, powinien znajdować pomoc i opiekę w Związku i Związek ma prawo i obowiązek mięszania się w zajścia i spory między panującym a Stanami. Wreszcie gdy notoryjnie wiadomo, iż wiele konstytucyj mianowicie od r. 1848 w ten sposób zmienione zostały; iż się nie zgadzają z przyjętemi zasadami Związku i obowiązkami Związkowemi kraju, przeto wszyscy członkowie uznają potrzebę i obowiązek uznania i działania, aby „ustawy krajowe i prawa nie stały w sprzeczności z ustawą Związkową i Związkowemi prawami; gdzie zaś obecnie taki zachodzi przypadek, rządy pojedyńcze zobowiązane są do poczynienia potrzebnych zmian w tym względzie."

Poczém wyliczone są następujące przypadki:

„W razie gdyby zmiana za potrzebną uznana miała natrafić na przeszkody, któreby się na drodze ustawodawczéj usunąć nie dały, rząd właściwy ma o tém donieść Zgromadzeniu Związkowemu, które powyższy przypadek weźmie pod rozwagę i postanowi na drodze zasady właściwości swojéj, jakich środków użyć trzeba dla zaprowadzeuia zmiany.

„Celem utrzymania pokoju i prawnego porządku w pojedyńczych państwach Związkowych, zgrom. związk. działać będzie mianowicie w razie przyszłych sporów między rządami i Stanami ich, na drodze pojednawczéj; gdzie zaś nie uzna się być właściwém do rozstrzygnienia sporu, tam sądy zawezwie do orzeczenia.

„Gdy wedle ducha artykułu *itd.*, sądy krajowe nie mogą panującemn odmówić potrzebnych funduszów do prowadzenia czynności rządowych odpowiadających obowiązkom Związkowymi konstytucyi krajowéj, zatem każde powszechne odmówienie podatków ze strony Stanów poczytane będzie jako opór poddanych przeciw rządowi, uniemożniający utrzymanie spokojności i porządku i w potrzebie użyte będą przeciw temu środki (egzekucyjne). W razach, gdzie Stany krajowe odmawiając potrzebnych funduszów na pokrycie pewnego oznaczonego wydatku, który rząd w interesie kraju uznaje jako niezbędny do prowadzenia porządnéj administracyi, wtedy tak rządom jako i Stanom służy droga przedstawienia spornego przedmiotu zgromadzeniu Związk., które usiłować będzie przywieść strony do pojednania, w potrzebie zaś pytanie sporne poddać pod rozstrzygnienie sądu Związkowego. Dopóki nie nastąpi ugoda lub orzeczenie sądowe, fundusze na ten cel odmawiane być nie mogą.

„Gdy opłaty na ogólne cele Związku nie mogą być przez Stany odmawiane, zaś jedna z najważniejszych powinności członków Związku jest trzymanie w pogotowiu potrzebnego kontyngensu wojskowego dla zabezpieczenia wewnętrznego i zewnętrznego pokoju Niemiec, tudzież niepodległości i nietykalności pojedyńczych państw Związkowych, a zgromadzenie Związk. obowiązane jest uchwalać urządzenia odnoszące się do siły zbrojnéj Związkowéj, przeto połączeni w Związek udzielni książęta i miasta Wolne nie mogą w swoich pod tym względem obowiązkach w żaden sposób być tamowane. W razie zaś, gdyby Stany mimo uznania w ogóle tego obowiązku, odmawiały żądanych przez rządy krajowe funduszów dla zadosyć uczynienia téj powinności na nich ciężącéj, wtedy właściwy rząd doniesie o tém Zgromadzeniu, które w tym względzie postanowi.

„Jeżeli Związek mimo tego w konieczności w razach przewidzianych artykułami itd., dla utrzymania lub przywrócenia porzadku i spokojności w którém z państw Związkowych, jest w konieczności czynnego wmięszania się, naówczas obowiązkiem jego zarazem będzie zbadanie przyczyn zaszłych zaburzeń, a jeżeli takowe w niedokładności prawodawstwa początek swój biorą naówczas zmianę takowego zarządzić."

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Artykuł, o którym w przedostatnim nrze pisał korespondent nasz poznański i który nam przesyła, brzmi jak następuje:

Rozporządzenie ministra spraw wewn. polecające naczelnym prezesom różnych prowincyj państwa pruskiego zwołanie dawnych sejmów prowincyonalnych przyszło tak, nie powiemy niespodziewanie, ale znienacka; daléj wyjątkowy przepis poświęcony W. Księstwu Poznańskiemu, tak jest, a przynajmniéj tak się nam wydaje.... oryginalnym, że musim oczekiwać bliższych objaśnień i dalszych kroków, czy to ze strony ministerstwa, czy ze strony naczelnych prezesów, iżby sobie jasną zdać sprawę z rzeczywistego znaczenia téj nowéj metamorfozy konstytucyjnéj.

Nie może leżeć w myśli naszéj wdawanie się

w opozycyjne wywody w téj mierze, raz, że nie ma dziś lekarstwa ani apelacyi przeciw ministeryalnym rozporządzeniom, ile że nawet ustawa o odpowiedzialności ministrów przez izby nie przeszła; potém, że w zasadzie milszy nam odrębny sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego, aniżeli walny sejm państwa pruskiego w Berlinie, który nas splata z obcemi nam sprawami i formami. Ustanowimy więc raczéj po prostu przedmiot czynu, to jest rozbierzemy pokrótce, jaka jest perspektywa dla sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego i na czém się ona opiera.

Minister mówi w swym okólniku do naczelnych prezesów:

„Co do prowincyi Poznańskiéj zastrzega się na zasadzie art. 73 ordynacyi powiatowéj, obwodowéj i prowincyonalnéj osobne rozporządzenie co do tego, o ile mianowani ze strony ministra członkowie, mają się przyłączyć do reprezentacyi prowincyonalnéj, tymczasowo powołać się mającéj.“

Zawiłe brzmienie tego ustępu, jeszcze zawilsze w języku niemieckim; niedość jest wszakże zawiłe, aby donośności jego nie można było dopatrzeć. Sejm prowincyonalny poznański może mieć większość taką lub owaką, będzie zaś miał prawdopodobnie i słusznie większość polską a przynajmniéj większosć przejętą odrębnemi interesami i potrzebami prowincyi. Minister zastrzega więc sobie mianowanie tylu i takich członków dodatkowych, ilu i jakich uzna za właściwych; może więc zamianować taką liczbę urzędników niemieckich, lub osób od siebie zależnych, że większość będzie wyrazem woli ministra nie zaś interesu prowincyonalnego. Naturalnie wola ministra jest świętą rzeczą, bo nie ma przeciw niéj apelacyi; ale pytamy się: czyż można podobną komisyę, któréj większość przez ministra utworzoną będzie w skutek jego dowolnych mianowań, nazywać sejmem prowincyonalnym lub reprezentacyą dawnych stanów prowincyi? Każdy nieuprzedzony, a nawet uprzedzony musi z nami odpowiedzieć: nie.

Zobaczmy teraz na czém minister opiera swój nowy utwór, któremu nie umiemy nawet właściwego dać nazwiska. Oto na art. 73 ordynacyi powiatowéj, obwodowéj i prowincyonalnéj. Idźmy więc do źródła.

Art. 73 opiewa, iż rzeczona ordynacya ma być dla W. Ks. Poznańskiego zawieszoną dopóki sprawa linii demarkacyjnéj ostatecznie się nie ureguluje, i kończy:

„Minister spraw wewn. wyda stosownie do art. 67 tymczasowe rozporządzenia i postanowienia, jakieby przed owym terminem potrzebnemi się być okazały.“

Jak widzimy, artykuł ten do niczego specyalnego ministra nie upoważnia, idzmyż więc do art. 67. Art. 67 brzmi:

„Minister spraw wewn. wyda postanowienia przechodnie, do wykonania niniejszéj ustawy potrzebne. Tenże mianowicie oznaczy władze, które maja tymczasowo sprawować czynności władz nowo utworzyć się mających, a do wykonania niniejszéj ustawy potrzebnych.“

Artykuł więc 67 mówi tylko o sposobie wykonania ordynacyi powiatowéj, obwodowéj i prowincyonalnéj. Czy upoważnia do czego innego? Oczywiście nie. Czy w szczególności, pozwala ministrowi mianować nowych członków do sejmu prowincyonalnego całkiem już nieistniejącego, i tym sposobem zupełnie nową tworzyć władzę, któraby podatki rozkładać, dochody taksować i opisanie o niestósowności ordynacyi gminnéj wydawać mogła? Najoczywiściéj nie.

A więc powołanie tych artykułów jest czczą tylko formą w tym przypadku, i zostaję się po prostu nowy, dowolny i przez jednego z ministrów oktrojowany sejm prowincyonalny, o którego rozstrzygającym składzie nawet nic nie wiemy, bo ten będzie zależał od nominacyi w biórze ministra.

Oto jest proste i czysto przedmiotowe przedstawienie stanu téj sprawy. Czego innego też na dziś nie zamierzamy.

WŁOCHY.

Débaty na dniu 31 maja podają list z Neapolu, z którego następujące czynimy wyjątki:

„Wpływ p. Mazziniego jest niezawodnie wpływem rewolucyjnym najprzeważniejszym w całych Włoszech, szczególniéj wszakże jest on znaczny w królestwie sardyńskiem. Piemont jest podobno ze wszystkich państw Włoskich, krajem gdzie duch rewolucyjny największe uczynił postępy. Wiele do tego jest przyczyn. Piemont przed rewolucyą lutową przyciśniony panowaniem idei antiliberalnych, tem silniejszą okazał reakcyą, gdy wybiła godzina mniemanéj emancypacyi. Król Karol Albert sam ulegał wpływowi tych wyobrażeń. Przyjął je bez zastrzeżenia, bez miary, z zapałem rycerskim, ale ślepym. W r. 1848 zdawało mu się, że nic lepszego nie miał do czynienia, jak stanąć na czele ruchu rewolucyjnego swojego kraju. Wiadomo jak wynagrodzony został za swoje szlachetne usiłowania.

„Nowy król Wiktor Emanuel, którego szlachetne i szczere zamiary przez nikogo w wątpliwość podawane być nie mogą, odziedziczył po swoim ojcu pozycyą fałszywą na niebezpiecznéj pochyłości.

„Dzisiejszy rząd Piemontu protegowany jest i broniony przez przyjaciół p. Mazziniego więcéj aniżeli sam myśli, daleko więcéj aniżeliby sam tego chciał. P. d'Azeglio jest mężem zanadto śmiałym, aby nie starać się usunąć zpod tego jarzma które go ciśnie. Czy mu się to uda? czy ma on zginąć uduszony w uściskach swoich sprzymierzeńców lub ustąpić miejsca rządowi regularnemu lepiéj pojmującemu warunki mogące utrwalić przymierze porządku z wolnością? Sąsiednie kraje potrzebują znajdować w rządzie sardyńskim rękojmią rozsądku i umiarkowania, a którego nie znajdują w dzisiejszym gabinecie króla Wiktora Emanuela.

„Rzym w podobnéj co i Piemont agitacyi szerzonéj przez ajentów rewolucyjnych. Propaganda nie jest tam mniéj czynną, a może nawet więcéj ma przystępu do massy ludu. Każdy czuje, że ten lud jest wzburzony, niespokojny. Są tam żywioły zawsze gotowe do zamachu, do morderstwa, lub rozruchu. Ale nic z tego wszystkiego nie jest możebne w obecności armii francuskiéj: p. Mazzini wie o tem dobrze, dla tego czeka, i czekać każe; tylko stara się utrzymywać namiętności mass aby korzystać z pierwszéj godziny i nie być ubieżonym przez dobrą jaką sposobność, którejby jego czynność nie przewidziała. Gdyby armia francuska opuściła Rzym, natychmiast byłaby tam zastąpioną armią austryacką; jestto punkt oddawna postanowiony a postanowienie to jest niezachwiane. Trzeba żeby Francya o tem wiedziała i według tego postępowanie swoje kierowała.

„Krolestwo neapolitańskie nie jest wolne od bezprzestannych wpływów ajentów agitujących Włochy we wszystkich kierunkach; ale wpływy te zostają bez skutku. Nie wchodzą w massy, a klassy oświeceńsze wiedzą dobrze, iż nie mogą niczego dobrego się spodziewać po tryumfie p. Mazziniego. Co większa w Neapolu jest teraz rząd dobrze kierowany, umiejący przewidzieć kryzys, a w potrzebie i obronić się przed nią. Król jest jeszcze młody, ale zdecydowany, przytém dobroczynny, któremu udaje się zostać popularnym bez koncessyi. Królowi Ferdynandowi należy przypisać najlepszą część zasług w téj wewnętrznéj spokojności jakiéj kraj używa.

„Sycylia bardziéj jest zagrożoną. Tam duch rewolucyjny uczynił postępy; poparty jest rywalizacyą naturalną istniejącą w obu krajach, i uczuciem niezwyciężonéj nienawiści rodowéj, która od wieków popycha dwa te ludy jeden przeciw drugiemu. Sycylia nie jest, podobnie jak Neapol, pod ręką króla. Uchodzi, rzec można, jego baczności, a nawet działania jego władzy. Pomimo jednak tego, nie ma się o co obawiać w Sycylii, jeżeli tylko (jak mówią w Neapolu) cudzoziemiec się w to nie wmięsza, to jest jeżeli lord Palmerston nie będzie chciał raz jeszcze podburzyć tego kraju, jeżeli mu oszczędzi korzyści swojéj protekcyi. Ale rząd neapolitański nie jest bez obawy pod tym względem: odebrał bowiem w téj mierze ostrzeżenia nakazujące mu jak największą ogledność i podwojenie ostrożności.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 czerwca. Piszą nam z Zatora 7 czerwca: Po kilkodniowéj pogodzie, a nawet dokuczającym upale, zebrały się w dniu wczorajszym tojest w piątek o godzinie 10 zrana chmury bez najlżejszego wiatru — wkrótce pioruny bez deszczu bić zaczęły i w chwilę potem puścił się deszcz rzęsisty; piorun po piorunie zagłuszał, i o godzinie 11 piorun uderzył w szczyt północnéj wieży kościoła, strzaskał kilka wiązań, zerwał łupek, skręcił drut zegara wieżowego, wyleciał oknem, spuścił się na cyferblat zegara, oczernił kilka liczb wyrażających rok naprawy, stopił złoto z liczby szóstéj (łacińskiéj) — zwrócił się znow do środka wieży — wyrwał się oknem niższym, uderzył w pręt żelazny jednéj z gotyckich wieżyczek przyozdabiających gustownie wystawę, na nowo przez hrabinę Wąsowiczową sporządzoną — rozstrzaskał takową zupełnie, poodrywał w przełocie gzymsy w środku téj wystawy będące, a uderzywszy o kamień fundamentów zwrócił się samym spodem drzwi głównych do kościoła, oderwał wielką trzaskę — którą dopiero w kościele o 25 kroków przed wielkim ołtarzem znaleziono — stopił srebro z ramy obrazu ołtarza bocznego i stłókłszy dwie szyby w górze okna gotyckiego, uleciał w powietrze.

— Dnia 1 czerwca nastąpiło we Lwowie otwarcie zakładu niewidomych, w obecności pana Namiestnika kraju opiekuna zakładu i hr. Kazimierza Badeniego dyrektora, tudzież wszystkich członków dyrekcyi, naczelników władz miejscowych i licznego zgromadzenia mieszkańców miejscowych i okolicznych. Po nabożeństwie w kościele Śgo Antoniego, udali się wszyscy do sali zakładu, dokąd przybyły dzieci ciemne prowadzone przez głuchoniemych. Dyrektor zakładu przemówił stósownie i wyłożył myśl założyciela i stan instytu. Z téj mowy dowiadujemy się, iż ś. p. Wincenty Skrzyński po śmierci syna swego Włodzimierza ofiarował część ojcowizny dlań przeznaczoną w summie złr. 28,000 na otwarcie tego zakładu. Oprócz powyższego dobroczyńcy, znaczniejsze na ten cel złożyli ofiary: ś. p. Ludwik Schmid zapisał w testamencie 7,000 złr., hr. Weronika Komorowska 1,009 złr., hr. Kajetan Karnicki 400 złr., Godfryd Penther 500 złr. Całkowity fundusz uczynił z końcem roku 1850, 46,500, z tych 23,118 przeznaczone zostały na wybudowanie domu, reszta 23,382 obroco na utrzymanie zakładu. Profesorem dzieci ciemnych jest pan Marek Maskowski, który odbył kurs praktyczny nauczania ciemnych w Wiedniu, a potém wysłany kosztem zakładu na zwiedzenie podobnych instytutów za granicą: był w Warszawie, Wrocławiu, Berlinie, Dreznie i Monachium. Naukę religii wykładać będzie ksiądz Turkułł, a nadto sprowadzony ma być nauczyciel do robót ręcznych, mianowicie plecenia koszyków itp. Również nauka muzyki będzie późniéj udzielana.

— Cesarska akademia umiejętności ogłosiła 2 lutego 1848 nagrodę tysiąca złr. za napisanie dzieła następującéj treści: Nauka dźwięków słowiańskich ma być obrobiona jako zasada i część składowa porównawczéj gramatyki słowiańskiéj. Wypracowanie ma być oparte na źródłach i ułożone systematycznie, tak aby za podstawę wzięty był starosłowiański czyli liturgiczny język i z niego wyświecane wszystkie żyjące i wykształcone narzecza, mające swoją literaturę w przyrodzonym porządku swoim, tojest z uwzględnieniem rodzinnego powinowactwa, a to w sposób jaki podaje wzorowe w tym przedmiocie dzieło Jakóba Grimma i Fryderyka Dieza dla germańskich i romańskich języków. Termin wyznaczony był po dzień 30 maja 1850. W tym przeciągu czasu złożone zostały dwa wypracowania, z których jedno nie mogło być sądzone, gdyż autor umieścił swoje nazwisko, drugie zaś pod godłem: *„Non fumum ex fulgore,“* a obok niego opieczętowane nazwisko autora. W r. 1850 nie było żadnego posiedzenia akademii, zaś na posiedzeniu 28 maja r. b. przyznano temu dziełu jednozgodnie nagrodę, i otwarto pieczęci, a nazwisko autora jest: Dr Franciszek Miklosicz, prof. filologii i literatury słowiańskiej przy uniwersytecie wiedeńskim, skryptor biblioteki cesarskiéj, członek akademii umiejętności i dziekan wydziału filozoficznego.

— Dr Bogusławski profesor astronomii przy uniwersytecie Wrocławskim zmarł 5 czerwca. Świat uczony stracił w nim jednego z niezmordowanych pracowników. Urodził on się w Magdeburgu 1789 roku, następnie służył w wojsku pruskiem, skąd 1815 r. wystąpił w stopniu kapitana artyleryi, następnie gospodarował, był członkiem komisyi włościańskiéj, w roku 1831 został konserwatorem gwiazdarni, a w roku 1836 profesorem. Lubo ani słowa nie umiał po polsku mienił się być Polakiem i utrzymywał, że pochodzi z rodziny, która wydała jenerała Bogusławskiego i tegoż samego imienia sławnego pisarza dramatycznego i dyrektora warszawskiego teatru.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 10 czerwca. Z powodu świąt dzisiejszy dowóz zboża na targ włościański był bardzo ograniczony, a kupujących znaczna liczba, dlatego ceny miały się w górę. Żyto, jęczmień, owies i groch po 25—40 kr. wyżéj; pszenica zaś po 15 kr. nad cenę nominalną, ale mało jéj było na placu. Żyta 400—500 korcy sprzedano z wozów i wsypek po $6^1/_4$—$6^3/_8$ złr. Pszenicy 100—150 po $7^3/_4$—$8^1/_8$ złr. Pięknego ziarna nie dowieziono, a ze wsypek żądano za takowe po $8^1/_2$—$8^2/_3$ złr. Jęczmienia 200—300 korcy po $4^7/_8$—$5^1/_4$ złr.— Jagły $9^3/_4$—$10^1/_2$, groch poszukiwany i po $7^3/_4$—8 złr. płacony.— Nieco owsa po $3^1/_4$—$3^1/_2$ złr. Sprzedaż idzie bardzo pośpiesznie i ceny niezmiernie się podnoszą, tak że zaczynają się obawiać drożyzny.

Targi koni i bydła bardzo liche. Koni prawie nic nie sprzedano, lubo ceny się utrzymały.

Dobromil 7 czerwca. Z niepamiętną łatwością i wcześnie skończono wiosienne zasiewy, wszelako nie wyglądają one tak jak się spodziewano: czteroniedzielna słota, mrozy wiele zaszkodziły, a mianowicie w górnych okolicach, gdzie owies zniszczał, ziemniaki zmarzły; mimo to ozimina, pszenica, żyto bujne, ale żniwa dużo się spóźnią, albowiem przez cały miesiąc prawie wszystko w mierze stało. — Ceny zboża: pszenica 22 złr., żyto 16 złr., jęczmień 14 złr., owies 7 złr. wal. wied. Siano dotąd bardzo drogie, cetnar skąpéj wagi 3 złr. w. w.; trawa nie rośnie, o nabiał nadzwyczajnie trudno i niespodziewać się już, ponieważ lada dzień przyjdzie pora najlepszego wziątku. Bydło robocze, krowy potaniały; konie robocze trzymają się w cenie jak dawniéj.

Wrocław 8 czerwca. Komisya z Izby handlowéj wyznaczona do redagowania sprawozdań targu wełny, ogłasza co następuje:

Nie wchodząc w obszerny rozbiór powodów słabego stanu cen wełny, który się już od kilku miesięcy objawia, spostrzegamy tylko, że głównie to zniżenie przypisać należy niepewnym politycznym stosunkom we Francyi i niekorzystnemu stanowi handlu sukiennego. Tylko niezmiernie wielka konkurencya, obudzona nadzieją taniego pokupu, utrzymała targ na tym stopniu i zapobiegła większemu jeszcze spadkowi cen. Stosunek tego zniżenia był:

Wełna od	68— 78 tal.	płacono niżéj	o 6—10 tal.
„ „	80— 90 „	„ „	o 8—12 „
„ „	95—110 „	„ „	o 12—15 „

Najcieńsze wełny jeszcze bardziéj spadły z powodu prania i małego popytu.

Z początkiem targu dawne zapasy wełny wynosiły około . . . . 6,000 cetn.

Do tego przybyło:

szląskiéj	około	42,500 cetn.
poznańskiéj	„	10,800 „
polskiéj i austryackiéj	„	2,500 „
	razem	55,800 „
	wszystkiego	61,800 cetn.
W zeszłym roku było na targu wełny	. .	68,000 „
	zatém teraz mniéj o	6,200 „

Różnica ta pozostała głównie z małych zapasów zeszłorocznych, tudzież że niektóre znaczniejsze owczarnie z powodu dni niepogodnych niewykończyły na czas strzyży i prania. Mimo tego strzyża i pranie lepiéj się udały, aniżeli się spodziewano.

Przy nagłym pokupie targ ukończył się w trzech dniach i następujące wypadły ceny:

Szląska jednostrzyż	wyborowa (elektoralna)	po	105—125 tal.
„ „	najcieńsza	„	95—105 „
„ „	cienka	„	80— 90 „
„ „	średniocienka	„	70— 78 „
„ „	średnia	„	60— 70 „
„ dwustrzyż	. . . .	„	58— 65 „
Poznańska jednostrzyż	cienka	„	65— 70 „
„ „	średnia	„	56— 62 „
Polska „	cienka	„	57— 62 „
„ „	średniocienka i pośledn.	„	47— 54 „
Szląska najcieńsza wyporkowa	. . . . . .	„	70— 75 „
„ cienka „	. . . . . .	„	55— 65 „
„ wypocanka i wyprawiana	. . . .	„	46— 54 „
„ barankowa cienka i najcieńsza	. .	„	100—120 „
„ „	średniocienka	„	75— 80 „
„ braki cienkie i najcieńsze	. . . .	„	60— 70 „
„ „	średnie	„	50— 56 „

Rosyjska i węgierska wełna nie była na targu. Znaczna liczba miejscowych i zagranicznych kupców ożywiła targ. Przeważny wpływ na ceny wywarli jednak kupcy z państw związku celnego.

Targ poczytać można dziś jako skończony, a ilość wełny niesprzedanéj w pierwszéj i drugiéj ręce wynosi około 15,000 cetn.

Gdańsk 6 czerwca. Z ociepleniem się temperatury w Anglii, na targach zbożowych okazuje się mniéj ochoty do kupna. Według ostatnich wiadomości pola obsiane pszenicą, niedawno jeszcze pożółkłe, zaczynają zieloną przyjmować barwę; a lubo wegetacya ogólnie spóźniona, przy dobrém jednak powietrzu spodziewają się szkód materyalnych uniknąć. W okolicach Londynu i południowych prowincyach w dzień palące słońce a w nocy przejmujące zimna i wiatry panują.

W ostatnim tygodniu dostawiono do Londynu:

	pszen.	jęcz.	owsa	bobu i gro	siemienia lnia.	rzep.	mąki cetnarów
z kraju kw.	4,368	461	2168	621			3,015
z zagr. „	8,141	9,889	11,055	7			17,579

Prowincyonalne angielskie targi trzymają się lepiéj, albo z podwyższeniem cen, albo z wyraźną ku podwyższeniu dążnością.

We Francyi także pszenica i mąka poszły w górę, a na potrzeby wojskowe po naznaczonych przez rząd cenach nie znaleźli się przedsiębiorcy.

W Holandyi, Belgii i Nadreńskiem handel zbożowy przyjemniejszą przybrał postać; lecz powtarzamy, cośmy już tyle razy uprzednio napisali, że przyszłość cen pszenicy tylko od mniejszéj lub wiekszéj obfitości zbiorów zależeć będą.

Na gdańskiéj giełdzie dosyć mieliśmy ruchu, szczególniéj były poszukiwane celne gatunki bużnéj pszenicy. Inne zboża po bardzo niskich odchodziły cenach, a ze spichrza sprzedaż prawie była niepodobna.

W ciągu tygodnia sprzedano z rąk do rąk łasztów pszenicy 1230, żyta 68, jęczmienia $37^1/_2$, grochu 19.

	Za łaszt wagi hol. od	do	Guld. pr. od	do	Korzec warsz. od zł.	gr.	do zł.	gr.
Pszenicy	126	129	358	$407^1/_2$	26	28	30	18
	130	132	390	440	29	10	33	2
	133	135	430	460	32	10	34	17
Żyta	123	125	225	$232^1/_2$	16	28	17	14
Jęczmienia	108	110	190	210	14	9	15	24
Grochu				240			18	1

W ciągu tygodnia przeszło pod Toruniem na 57 berlinkach 5 gabarach 11 krypach 1987 łasztów pszenicy, 13,636 okrąglaków, 2393 dębowych belek, 93 kóp klepek, 94 łaszty bali, 1200 cetn. starego żelaza.

Wysokość wody w Toruniu stóp 5 cali 9.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. $199^1/_2$. Hamburg $44^7/_8$. Amsterdam $101^3/_4$. Warszawa 95.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 10 czerwca.* Metaliki 5-proc. $96^1/_8$. — Metaliki $4^1/_2$-procent 84. — Metaliki 4-proc. $75^{13}/_{16}$. — 4 proc. z 1850 r. $89^3/_8$.— $2^1/_2$-proc. 51. — 1-proc. $19^1/_2$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 299, 300.— Augsburg $127^3/_4$ — Londyn 12 30 kr. — Paryż 151. — Akcye Bankowe $1241^1/_2$. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1302^1/_2$.

Kurs krakowski z dnia 11 czerwca. Banknoty: $84^3/_4$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $105^3/_4$ — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101. — Listy zastawne galicyjskie dają 88 żądają $88^3/_4$.— Cwanc. stare $106^1/_4$ nowe $106^2/_3$.

Kurs wiedeński z dnia 7go czerwca. — Metaliki 96. — Nowa pożyczka 84. — Akcye Banku wiedens. 1234. — Akcye Kolei żelaz. $130^7/_8$.— Agio od złota $33^1/_4$, od srebra $28^1/_4$.

URZĘDOWE.

Nr. 100. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [978]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W zastósowaniu się do art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mogących mieć prawo do pozostałego po ś p. Justynie z Cordów Weiss spadku, w szczególności zaś do połowy kamienicy pod L. 510 w gm. IV miejskiéj położonéj, ażeby z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego okresu czasu, spadek rzeczony w całości zgłaszającym się Piotrowi Pawłowi dwojga imion Weis synowi, Florentynie z Weissów Muschkiet, Felicyannie i Wiktoryi Weiss córkom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 13 stycznia 1847 r

Sędzia prezydujący CZERNICKI.

(1-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

[977] **Obwieszczenie.**

Zegar stołowy, książki hebrajskie, garderoba żydowska i naczynia mosiężne — będą w dniu 17 b. m. i r. tojest we wtorek o godzinie 10 rannéj — na placu obok gmachu Sukiennic w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.— Kraków dnia 10 czerwca 1851 r.

Stanisław Siermontowski c. k. Kom. Sąd.

Od Administracyi Czasu.

Do dzisiejszego numeru przyłączają się listy prenumeracyjne.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
9	2	27" 3'''. 226	+ 16° 8	3''' 61	zacho. mocny	pogoda z chm.	w połud. deszcz krótki,		
„	10	„ 3 619	+ 10 4	4 28	pł. zach. słaby	pochmurno	potém wicher zachodni	+ 18° 3	+ 10° 3
10	6	„ 2 983	+ 11 6	4 21	płzach. średni	„	grzmot i deszcz		
10	2	27" 1'''. 465	+ 15° 7	5''' 14	zpłzac. mocn.	„	wich. zpłzach. i deszcz		
„	10	„ 1 910	+ 12 5	4 44	zachod. słaby	„		+ 18° 0	+ 9° 2
11	6	„ 2 020	+ 12 2	2 63	płzach. mocny	„			

W DRUKARNI CZASU.